

LO

Temat: Zesłańcy Sybiru – świadkowie historii.

Czy ludzie we współczesnym świecie umieją sobie wyobrazić, co to znaczy być Zesłańcem Sybiru? Co to znaczy głodować, zamarzać z zimna, chorować i nie móc wziąć leku, który w tym momencie jest konieczny i może uratować życie? Moim zdaniem nie. Żyjemy w czasach, w których panuje, przynajmniej w naszym kraju, pokój. Nie boimy się o to, że jutro z rana ktoś przyjdzie i zabierze nas na drugi koniec kraju czy świata. Uważamy się za wolnych i bezpiecznych, w pewien sposób niezależnych. Im więcej lat upływa od zakończenia wojny, tym bardziej ludzie się od siebie oddalają, tym bardziej stają się dla siebie obojętni. Każdy przejmuje się tylko sobą, swoją rodziną i nie zwraca uwagi na tych, którzy klęczą przed sklepem czy przed kościołem i proszą o złotówkę, o coś do jedzenia.

Jak często zapominamy o tym, że powinniśmy nazywać się więc braćmi i siostrami. Razem tworzyć jeden wielki zespół, jedną wielką rodzinę. Dlaczego właśnie teraz, kiedy jest pokój, tak bardzo o sobie zapominamy i już się tak nie wspieramy? Przeszliśmy wierzyć, nasza wiara nie jest już tak silna i szczerą, nie wierzymy w wartości, które były tak ważne dla naszych dziadków i pradiadków, patriotyzm to dziś często puste słowo. Teraz każdy narzeka na swój los, na to, że brakuje mu pieniędzy, że żyje nie w takich warunkach, w jakich by chciał. W mojej pracy postaram się przedstawić swój punkt widzenia na dawne losy Sybiraków, którzy swoimi opowieściami nie pozwolą nam zapomnieć o tym, co przeżyli.

Przenieśmy się do roku 1940. To właśnie wtedy odbyła się pierwsza zsyłka na Sybir, do wielkiego więzienia bez ścian, gdzie byli przetrzymywani ludzie, którzy sprzeciwiali się władzy. Było to miejsce, gdzie temperatury były bardzo niskie, gdzie ludzie umierali za swój kraj, za obronę własnego domu, własnej Ojczyzny. Umierali z wycieńczenia. Tylko ci najsilniejsi zdołali wytrzymać i po latach wrócić do siebie.

Każdy obywatel – patriota, powinien znać historię swojego własnego kraju. Powinien cieszyć się z jego zwycięstw, ale także poznać te złe chwile, zdarzające się porażki. Tą smutną jak i bardzo okrutną częścią naszej historii są m.in. zsyłki na Sybir niewinnych ludzi – dobrych ludzi, którzy nawet na chwilę nie przestawali wierzyć, że kiedyś będzie lepiej, że jeśli teraz się nie poddadzą, to uratują Ojczyznę, to ich kraj będzie istniał, nie zniknie z mapy, tylko na niej pozostanie, a ich dzieci, wnuki czy prawnuki będą mogli się cieszyć wolną i niezależną Polską. Z perspektywy lat nie mamy wątpliwości, że się im to udało.

Musimy robić wszystko, by przekazywać sobie informacje dotyczące przeszłości naszego kraju. Na szczęście do dziś możemy usłyszeć bardzo ciekawe, wzruszające i czasem szokujące historie na temat zsyłek na Syberię od jeszcze żyjących ludzi, którzy spędzili tam swoją młodość lub ich dzieci, wnuki, którym przez lata zostały przekazane ustnie prawdziwe wydarzenia. Świadkowie historii są często bardzo wiarygodnym źródłem informacji.

Przez kilka ostatnich lat miałam możliwość spotkań ze świadkami historii, słuchałam ich opowieści dotyczących nieludzkiej ziemi. Do dziś zostały mi wspomnienia, których tak łatwo nie wymarzę z pamięci, ponieważ to, co się tam działo było okropne i nieludzkie. Ludzie, którzy tam nie byli, nie są w stanie wyobrazić sobie, jak mogą wyglądać tortury albo, co to w ogóle jest. Czytając podręcznik z historii, słuchając wykładu na lekcji nie odczuwamy tych emocji, tego bólu. Nie zastanawiamy się, co czuli ludzie, którzy żyli kiedyś. Wojnę omawiamy jako coś zwykłego, normalnego - chłopcy często chcą się więcej dowiedzieć o tamtej broni, o sposobie walki, ale nikt nie jest przerażony, nikomu nie jest smutno, bo nie wie, jak to jest, nigdy nie przeżył czegoś tak okrutnego, nikt się nad nim nie znechał i nie groził karą śmierci za przyznanie się do własnej wiary czy Ojczyzny. Kiedy słuchamy opowieści ludzi, którzy są świadkami historii, atmosfera jest inna. Wtedy nikt nie rozmawia, nikt się nie śmieje ani nie uśmiecha. Poprzez takie wystąpienia oraz opowieści budujemy w sobie wrażliwość i możemy, choć trochę zrozumieć, jak ciężko było żyć w tamtych czasach.

W mojej pracy chciałabym pokazać, jak ważne jest to, by pamiętać. Jak ważni są dla nas ludzie, którzy jak wiemy, nie będą żyć wiecznie, których z każdym rokiem jest coraz mniej. Teraz to wszystko zależy od nas, od młodych. To my musimy się postarać, to my musimy zapamiętać i docenić te historie opowiedziane przez Zesłańców Sybiru i przekazywać je dalej, by ich los nigdy nie został zapomniany. Zapisane słowo nie jest trwałe, jeśli nie jest dobrze chronione, jednak wypowiedziane słowo ma bardzo duże znaczenie i zazwyczaj jest trwałe, bo zawsze zostanie na Ziemi ktoś, kto będzie pamiętał, kto przekaże je dalej, by nie zostało zapomniane.

Ludzie, których nazywamy Zesłańcami Sybiru są dla nas bohaterami – osobami, których słuchamy i mamy dla nich wielki szacunek. Tylko czy zastanawiamy się nad tym, czy oni chcą być tak nazywani? Są to ludzie, którzy w chwili deportacji byli mniej więcej w moim wieku, lub nawet młodszy. Mieli pewnie wielkie plany na przyszłość, jakieś marzenia, cele. Wierzyli w to, że mogą je spełnić, lecz rzeczywistość okazała się inna. Z dnia na dzień ich plany zostały skreślone z listy życzeń. Od tej pory ich marzeniem było to, by przeżyć. Rozpoczęła się największa bitwa – o przetrwanie, o ostatnią kromkę chleba, o łyk wody.

Uważam, że Sybiracy są bohaterami, ale nie dlatego, że trafili na czas, gdy rozpoczęły się zsyłki, lecz za ich dobre serca, za odwagę, za wytrwałość, a przede wszystkim za szczerłość. Nie wiem, czy na ich miejscu byłabym w stanie wyjść na scenę przed setką ludzi i zacząć opowiadać historię o najgorszych latach mojego życia. Przetrwali bardzo okrutne czasy, dlatego sądzę, że przetrwają i najbliższe wieki - może nie ciałem, ale w naszych sercach, w naszej pamięci..

Wiktoria Obara kl. I al.  
XXVII Liceum Ogólnokształcące im. Zesłańców Sybiru w Lublinie

Źródłem informacji była strona poświęcona Sybirakom: <http://www.sybiracy.pl/>

Wiktoria Obara